



Krąg Biblijny nr 46

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XV Niedziela zwykła 13 VII 2025

Łk 10,25-37

25 A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» 26 Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» 27 On rzekł: Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. 28 Jezus rzekł do niego: «Dobrze odpowiedziałeś. To czyń, a będziesz żył». 29 Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?» 30 Jezus, nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. 31 Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. 32 Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. 33 Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: 34 podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. 35 Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. 36 Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» 37 On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyń podobnie!

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 10, 25-37 – Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie

Jezus chwali streszczenie przykazań, którego dokonuje żydowski uczony w Prawie. Jego odpowiedź (w.27) jest zestawieniem tekstów Pwt 6,5 i Kpł 19,18.

Jednakże w przypowieści o dobrym Samarytaninie Chrystus poszerza horyzont tej miłości, która została umniejszona przez legalistyczną postawę i interpretację.

Bliźnim jest nie tylko ten, z którym mamy coś wspólnego ze względu na pokrewieństwo, rasę, religię itp., ale każdy, kto potrzebuje naszej pomocy, bez względu na rasę, religię itd.

Horyzont zostaje poszerzony do tego stopnia, że obejmuje wszystkich ludzi, będących – jak każdy z nas – dziećmi Boga Ojca.

„Pojęcie bliźniego zyskuje wymiar uniwersalny, a jednak pozostaje konkretne. Pomimo rozszerzenia go na wszystkich ludzi, nie ogranicza się ono do wyrażenia miłości ogólnej i abstrakcyjnej, która sama w sobie nie zobowiązuje, ale takiej, która wymaga mojego praktycznego zaangażowania tu i teraz” (Benedykt XVI, „Deus caritas est” 15).

Możliwe, że we wzmiance o kapłanie i lewicie Pan chciał sprecyzować zakres norm prawnych (w.31-32). Zgodnie z Prawem Mojżeszowym (por. Kpł 21,1-4.11-12; Lb 19,11-22) kontakt ze zwłokami powodował zaciągnięcie nieczystości prawnej.

W tej przypowieści Jezus ukazuje – a uczony w Prawie to przyznaje – że wypełnianie Prawa nigdy nie może powstrzymać od okazania miłosierdzia.

Jezus jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, ponieważ spełnia czyny miłosierdzia właściwe Ojcu (por. 15,1-32).

Od pierwszych wieków przypowieść ta była interpretowana alegorycznie.

Św. Augustyn, który komentuje ją w wielu miejscach, za innymi ojcami Kościoła utożsamia Jezusa z miłosiernym Samarytaninem, a człowieka napadniętego przez zbójców – z Adamem, początkiem i figurą upadłej ludzkości:

„Na tej podstawie Bóg, Pan nasz, zechciał i siebie nazwać bliźnim. Pan nasz bowiem Jezus Chrystus wskazał na siebie jako na udzielającego pomocy na pół żywemu człowiekowi, leżącemu na drodze, porzuconemu przez zbójców”.

Porzucony człowiek zostaje uzdrowiony w Kościele.

„O duszo moja, jak ci się wydaje, gdzie jesteś, gdzie leżysz lub stoisz, zanim Ten, który okazał miłosierdzie dla wszystkich nieprawości twoich, nie uleczy cię z wszelkiej niemocy? Zapewne rozpoznajesz, żeś w tej gospodzie, do której Samarytanin zaprowadził znalezione przez siebie, poranionego i ledwie żywego człowieka” (Św. Augustyn).



Klucz do Ewangelii

św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków
2023

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie Łk 10, 25-37

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie jest właściwie historią o spotkaniu i o ucieczce od niego.

Kapłan i lewita uciekają od spotkania. Czynią to, przechodząc na drugą stronę.

Nie wiem, jak wam, ale mnie się to w życiu zdarzało: widzisz człowieka, ale nie chcesz, żeby on ciebie zobaczył, nie chcesz się z nim spotkać wzrokiem.

Chcesz zejść z pola widzenia, bo boisz się spotkania, które może być krępujące albo okazać się zobowiązujące czy angażujące. Zwykle jest jakoś nie w porę, bo właśnie gdzie indziej idziesz, tak jak tamci, co wracali do domu po skończonej służbie.

Oni nie chcą tego spotkania, dlatego przechodzą na drugą stronę. Wolą wybrać, przynajmniej w tym momencie, dystans. To wybór, który w danej chwili gwarantuje brak zaangażowania i poczucie bezpieczeństwa.

Myślę, że wszyscy czujemy – być może również dlatego, że sami tak robiliśmy – że to jest rozeznanie błędne i że ulegają jakiemuś kłamstwu, złudzeniu.

Przechodząc na drugą stronę i unikając spotkania, niczego nie zyskują, niczego nie zaoszczędzają. Jest odwrotnie. Tak naprawdę coś istotnego stracą, coś niesłychanie ważnego ich ominie.

I tu pojawia się pytanie: Co właściwie zyskał Samarytanin? W jaki sposób został w tym spotkaniu obdarowany?

W pierwszej chwili może się wydawać, że on tak naprawdę w tym spotkaniu jedynie traci. Po pierwsze traci czas, bo się zatrzymał będąc w podróży.

Ojciec Jankowski (zresztą podobnie papież Franciszek) domyślał się, że był kupcem, więc może podróżował w celach handlowych. Zatrzymał się i pewnie straci okazję do realizacji swoich zamierzeń.

Teraz traci oliwę i wino; żeby przewiązać rany poturbowanemu, pewnie targa jakiś kawałek swojej sukni (nie każdy, ruszając w drogę, zabiera ze sobą całą aptekę), później jeszcze wydaje pieniądze (całe dwa denary!), by umieścić nieznajomego w gospodzie.

Traci, traci, traci. Właściwie co może zyskać? Co miałyby zyskać od człowieka, który jest pobity, okradziony i ledwie żywy? Czego właściwie miałyby prawo oczekiwać po tym spotkaniu dla siebie?

Gdy dzisiaj czytałem tę Ewangelię od nowa, przyszło mi do głowy postawić to pytanie jednemu z naszych braci księży.

Przez ostatni tydzień dwaj nasi bracia w ramach wolontariatu pracowali jako salowi w szpitalu Bonifratrów, jeden na chirurgii, drugi na oddziale paliatywnym. Robili tam najprostsze rzeczy. Najprostsze i najtrudniejsze jednocześnie: karmili, przewijali, kąpali, byli przy umierających.

Zapytałem jednego z nich, czy coś konkretnego zyskał w tym tygodniowym spotkaniu z ludźmi, którzy nic nie mogą mu dać, są odchodzący. I powiedział mi o bardzo konkretnych rzeczach, które zyskał.

Powiedział, że zyskał przede wszystkim pokorę – w podejściu do siebie, w ocenianiu tego, w jaki sposób działamy jako duszpasterze, co może być skuteczne, a co dzisiaj tak naprawdę nie jest.

Mówię o tym, bo to jest to samo pytanie: Co mógł zyskać Samarytanin, pielęgnując człowieka na wpół umarłego? Co zyskujesz w takim spotkaniu?

Częścią odpowiedzi jest to, co papież Franciszek napisał już jakiś czas temu w jednym ze swoich orędzi na Wielki Post. Zanalizował inną przypowieść, mianowicie o bogaczu i Łazarzu.

Tu sytuacja jest analogiczna: był człowiek bardzo bogaty, który miał właściwie wszystko, a pod jego drzwiami leżał chory człowiek, który nie posiadał nic.

Mijał go regularnie, nigdy się nie zatrzymał, nigdy z nim nie porozmawiał, o nic nie zapytał. Traktował go jak powietrze.

Franciszek tak komentuje tę przypowieść: Łazarz był wartością nie przez to, co mógł dać bogaczowi, tylko przez to, kim był. **Bogacz otrzymał w darze od Boga osobę nędzarza** i kompletnie tego daru nie zauważył, zupełnie go nie docenił.

Tylko przeliczał Łazarza, pytając: „Co on mi może dać właściwie, co ja od niego mogę dostać?”. Ja jestem kimś, kto tak naprawdę ma wszystko, to po co mi drugi człowiek?

A Franciszek podkreśla, że dramat bogacza polega na tym, że ma oczy zamknięte na ten dar, którym jest dla nas druga osoba.

Dokąd będziemy przeliczać ludzi na takie wymierne wartości, które możemy dostać w spotkaniu, dotąd będziemy ślepi na wartość, jaką jest człowiek sam w sobie – ten człowiek, który nic mi nie może dać w tej chwili, bo jest bezradny, może właśnie umiera, odchodzi, może jest pobity do nieprzytomności i okradziony.

Przegapiamy wartość, jaką jest spotkanie z człowiekiem samym w sobie.

Dla nas, chrześcijan, to ma jeszcze jeden, zupełnie inny wymiar. Możemy, znając Ewangelię, zadać sobie pytanie, z kim ostatecznie jest to spotkanie. Z kim?

I wtedy musimy sięgnąć do św. Mateusza: „Byłem głodny, byłem spragniony, byłem nagi, obdarty, byłem obcy jak Żyd dla Samarytanina, byłem potrzebujący” (por. Mt 25,35-36.42-43: „**Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie". Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie.**" ”

My wiemy, że tak naprawdę z każdym z tych ludzi utożsamia się Jezus. Jezus głodny i spragniony. Jezus nagi i bezdomny. Jezus chory i umierający.

I wtedy, kiedy Ewangelia nam tak ustawia wzrok, kiedy nam w taki sposób przeciera oczy, zaczynamy rozumieć, że to spotkanie i to nasze działanie, które nazywamy miłosierdziem czy miłością, w najgłębszym wymiarze, jest odpowiedzią.

Zwracam się z miłością miłosierną do Jezusa, który miłosierdzie wobec mnie okazuje jako pierwszy.

- ❖ Tracę czas dla Kogoś, kto dał mi życie, dał mi cały mój czas; tracę jakieś swoje plany dla Kogoś, kto dla mnie stracił życie.
- ❖ Daję trochę jedzenia Komuś, od kogo otrzymałem całe moje jedzenie, kto każdego dnia mnie karmi.
- ❖ Udzielam mieszkania Komuś, kto dał mi na zamieszkanie całą ziemię.
- ❖ Daję pieniądze Komuś, od kogo mam pełną własność.
- ❖ Świadczę miłosierdzie Komuś, kto się nade mną odwiecznie zmiłował.

Bez żadnej mojej zasługi. Bez żadnego mojego uprzedniego czynu.

I tu widać, że ta miłość, którą uczony w Prawie wyczytuje z Tory i którą Jezus potwierdził słowami: „**Czyń to, a będziesz żył**”, jest odpowiedzią.

Pytanie, które sobie postawiliśmy na początku – co Samarytanin ma z tego spotkania? – jest tak naprawdę grubo nie fair, bo on został obdarowany już dużo wcześniej.

W tekście otwierającym jego pierwszą encyklikę, „Deus caritas est”, papież **Benedykt XVI** pisze: „**Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi**”.

Miłość nie jest już przykazaniem, jest odpowiedzią. Jesteśmy tymi, którzy są pierwsi umiłowani, umiłowani i obdarowani wcześniej.

Samarytanin to wie i rozumie. Dramatem zaś jest to, że nie wiedzą i nie rozumieją tego ci, którzy powinni, czyli kapłan i lewita.

Myślę, że można jeszcze dalej szukać, i tu znowu trzeba by dać głos papieżowi Franciszkowi, a potem Janowi Pawłowi II.

To jest ciekawe, że w tym kontekście obydwaj mówią o człowieczeństwie, o pełnej jego mierze.

Franciszek we „Fratelli tutti”, p.68, pisze tak: „(...) to opowiadanie nie przekazuje nauczania o ideałach abstrakcyjnych, ani nie wpisuje się jedynie w moralność etyczno – społeczną. Ukazuje nam istotną cechę człowieka, o której tak często zapominamy: zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości”.

Natomiast **Jan Paweł II** w „Salvifici doloris”, 28, mówi: „Dotykamy w tym miejscu jednego z kluczowych punktów całej chrześcijańskiej antropologii. <Człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego>. Miłosierny Samarytanin to człowiek zdolny do takiego właśnie daru z siebie samego”.

„Człowiek (...) nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” to cytat z Konstytucji duszpasterskiej „Gaudium et spes”, p.24.

Nie wiem, czy jest tekst soborowy, który Jan Paweł II cytował w życiu częściej. Chyba nie ma. Miał wycucie, że w Duchu Świętym sobór napisał absolutną prawdę o tym, czym jest spełnione człowieczeństwo.

Ono musi wybrać tę drogę: bezinteresowny dar z siebie samego. Sobór mówi, że właśnie w ten sposób człowiek odbija obraz i podobieństwo do Boga, jakie ma w sobie – do Boga, który jest Trójcą, i jako Trójca Osób istnieje w postaci bezinteresownego daru z siebie.

Wracam do tego, że tak naprawdę chodzi o pełnię człowieczeństwa.

Był taki moment, kiedy czytałem dość dużo tekstów Karola Wojtyły, później Jana Pawła II, o św. Maksymilianie.

I to mnie uderzyło, że najczęściej papież pokazywał świętego męczennika jako wzór człowieka. Częściej jako wzór człowieka niż jako wzór kapłana i wierzącego.

Tym aktem ofiarnym w Auschwitz Maksymilian osiągnął pełnię człowieczeństwa w bezinteresownym darze z samego siebie.

Czujemy, że **w słowach „miłosierny Samarytanin” jest pięknie ukryta pełnia człowieczeństwa.**

Nie odnajdziemy jej w kapłanie ani w lewicie, bo oni ją stracili, ominęli szansę dorostnięcia; przechodząc mimo pobitego, nie będąc dyspozycyjni, nie będąc w stanie wyjść z siebie, nie potrafią być w pełni ludźmi.

Powołując się na Tomasza z Akwinu, Franciszek mówi: „ekstaza” – Samarytanin przeżył ekstazę, to znaczy wyszedł z siebie.

Kompletnie inaczej dzisiaj rozumiemy ekstazę. Wszyscy myślą, że to ma się w sobie, że to wsobne uniesienia. Nie. Ekstaza to wyjście z siebie, w darze z siebie.

Właśnie to, czego brakuje człowieczeństwu kapłana i lewity, czyni podejrzanym ich kapłaństwo i godność lewicką.

Stąd papież Franciszek mówi, że ich obowiązki i przywileje to jakiś kostium. Przebrali się, jeden za kapłana, drugi za lewitę, i bije od nich jakaś nieprawda, niedopełnienie, daleka niedoskonałość.

Czego im brakuje? Przecież nie tego, że nie potrafią odprawiać, że nie potrafią obsłużyć świątyni, że nie wiedzą, na czym polega świątynna liturgia.

To wszystko wiedzą, na pewno to świetnie zrobili, tylko że brakuje człowieczeństwa, które jest darem z siebie samego.

Czujemy, że są takie spotkania z ludźmi, gdzie na końcu liczy się to, jakim jesteś człowiekiem.

I to było takie spotkanie. Spotkanie, w którym wcale się nie liczy, czy jesteś kupcem, kapłanem czy lewitą. Ważne, abyś był człowiekiem.

Starożytny Kościół widział tylko jedno tłumaczenie tej przypowieści:

miłosiernym Samarytaninem jest Jezus, a my jesteśmy pobici.

Ja jestem tym pobitym, a On się przy mnie zatrzymuje.

W „Salvifici doloris” **Jan Paweł II** wiąże ze sobą przypowieść o miłosiernym Samarytaninie z czwartym rozdziałem Łukasza, z pierwszym programowym wystąpieniem Jezusa w Nazarecie: „**Duch Pana spoczął na mnie, gdyż namaścił mnie. I posłał mnie, abym głosił ubogim dobrą nowinę, bym uwięzionym przepowiadał wolność, a niewidomym możliwość widzenia; abym uciśnionych puszczał na wolność, ogłaszając rok łaskowości Pańskiej**”.

To jest program Jezusa i kiedy papież zestawia go z przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie, człowieku, który zobaczył ubogiego, połamanego, poszkodowanego,

złamanego, rozumiemy, że (takie piękne określenie przeczytałem w jednym z komentarzy) przypowieść o nim jest przypowieścią autobiograficzną Jezusa.

Jezus mówi przypowieść o sobie, o tym, kim jest, jaki jest Jego program życia, Jego pragnienia i w jaki sposób je realizuje.

Ten komentarz bardzo pięknie mówi, że to przykazanie miłości, które ten uczony w Prawie rozmówca Jezusa mógł wyczytać w Torze, może też wyczytać w osobie Jezusa, może przeczytać z Niego.

✚ Bo On jest wcieloną przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie.

A zatem, jeśli nam się marzy odnowiony Kościół, jeśli nam się marzy odnowiony lud Boga, od czego mamy zacząć? Jaka jest Ewangelia na ten czas?

Właśnie taka: byś zobaczył potrzebujących: ubogiego i więźnia, niewidomego i uciśnionego.

Gdy zapytamy, od czego się zaczyna nawrócenie św. Franciszka, cztery piąte ludzi odpowie: „Zacząło się od tego, że w San Damiano Jezus z krzyża przemówił do niego: <Idź, odbuduj mój Kościół, który jest w ruinie>”. Nieprawda.

Franciszek nie został powołany w San Damiano, ale na drodze, na której spotkał trędowatego. Pan przemówił pierwszy raz do niego właśnie przez chorego, odrzuconego.

Tomasz Celano w "Życiorysie drugim świętego Franciszka z Asyżu" wyraźnie pokazuje tę kolejność: najpierw jest spotkanie z trędowatym, moment, kiedy dosłownie wpadł na niego. Zsiadł z konia (gdy był w San Damiano, to już nie jeździł konno), podszedł do tego człowieka i pocałował go.

Po tym spotkaniu doszło do następnych. Franciszek zamieszkał z trędowatymi, a potem dopiero – po doświadczeniu miłości, miłosierdzia – w kościele w San Damiano usłyszał Jezusa wołającego z krzyża: „**Idź, odbuduj mój Kościół**”.

Ale zaczęło się od spotkania, które było samym miłosierdziem.

Ciekawe, że w „Testamencie” świętego z Asyżu nie ma nic o krzyżu z San Damiano – jakby tego nie zapamiętał – tylko jest o trędowatych.

Gdy wspomina o początku swojej misji i o tym, jak się zrodziło powołanie w Kościele, to mówi, że nie było dla niego nic bardziej nieznośnego jak widok trędowatych, nic bardziej obrzydliwego, ale Pan sam go wprowadził między nich i Franciszek zaczął im służyć.

Potem zaraz mówi: „Porzuciłem świat”. I to jest odbudowa Kościoła, to jest odnowa, od tego się zaczyna. To najpiękniejsza puenta.

Łk 10, 25 - 37 Miłość bliźniego. Miłosierny Samarytanin

opracowanie ks. dr Wojciech Kardyś

Kolejne perykopy, którym się przyjrzymy, zatytułowane są „Miłość bliźniego” i „Miłosierny Samarytanin”.

Cały ten tekst (Łk 10,25-37) w rzeczywistości składa się z trzech fragmentów:

- (1) Rozmowa Jezusa z uczonym w Prawie (Łk 10,25-29)
- (2) Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-35)
- (3) Właściwa odpowiedź na pytanie uczzonego (Łk 10,36-37).

Każda z tych wyodrębnionych części prezentuje inny gatunek literacki:

- (1) Dysputa teologiczna typu rabinackiego
- (2) Przypowieść lub opowiadanie z przykładem budującym¹
- (3) Dialog z końcową zachętą.

Ramą dla całości jest dwukrotnie użyty czasownik **poieo** („czynić”) – na początku i na końcu.

Rozmówca Pana zapytał Go:

„Nauczycielu, co mam czynić [poiesas] aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25), a w zwięźcającej zachęcie słyszy słowa :

„Idź, i ty czyn [poiei] podobnie!” (Łk 10,37).

Omawiany fragment poprzedza wypowiedź Jezusa ukazująca przywilej uczniów (Łk 10, 23-24), a po niej następuje epizod związany z Marią i Martą (Łk 10,38-42).

¹ Przypowieść to gatunek literacki typowy dla nauczania Jezusa. Jej celem jest wyjaśnienie jakiejś prawdy o rzeczywistości Bożej (najczęściej o królestwie Bożym/niebieskim, o sposobie działania Boga oraz o normach postępowania wspólnoty wierzących) przez przedstawienie jakiejś sytuacji z życia. Przypowieść to w języku greckim parabole („przypowieść”, „przysłowie”, „symbol”). Ewangelista Jan używa terminu **paroimia** („Przysłowie”, „maksyma”). Wulgata posługuje się określeniami **parabola** („przypowieść”) i **similitudo** („podobieństwo”, „porównanie”). Odpowiednikiem hebrajskim nowotestamentalnej przypowieści jest gatunek literacki określany jako **maszal**. Ma on szerokie znaczenie i odnosi się , najogólniej ujmując, do przysłowia.

Fragment rozpoczyna zwrot kai idou („**A oto**”), który stanowi sygnał, że nastąpi zmiana akcji lub też dzieć się będzie coś ważnego. Tym wydarzeniem jest powstanie uczzonego w Prawie.

Grecki przymiotnik **nomikos** pochodzi od rzeczownika **nomos** („prawo”) i oznacza człowieka wykształconego w zakresie prawa Mojżeszowego, znającego dobrze Pisma i poświęcającego się aplikowaniu ich do codziennego życia.

Terminu tego – nie pojawia się on w Ewangelii według św. Marka, a u Mateusza występuje tylko w Mt 22,35 – Łukasz używa pięciokrotnie (poza omawianym fragmentem również w Łk 11,45.46.52; 14,3).

Nomikoi (l. mn.) są przez ewangelistę ukazywani w negatywnym świetle. Sam czasownik odnoszący się do jego działania w Łk 10,25 już sygnalizuje złe zamiary uczzonego (ekpeiradzo pochodzi od peiradzo, który oznacza „kusić”, „wystawiać na próbę”²).

Raz jeszcze przywołajmy pytanie uczzonego w Prawie:

„Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25)

W tekście greckim pojawia się tu czasownik **kleronomeo** („odziedziczyć”).

Idea życia wiecznego, a więc życia po śmierci, na kartach Starego Testamentu rozwijała się stopniowo.

Po dość mglistej wizji Szeolu jako formy bytowania człowieka po śmierci w młodszych księgach (Księga Daniela, Druga Księga Machabejska) nabierać zaczęła coraz bardziej konkretnych treści, z ideą nagrody i kary włącznie.

Pytanie o życie wieczne nie mogło nie zajmować uczzonego w Prawie.

Zwrot „**Nauczycielu**” (**didaskale**) świadczy o szacunku, z jakim – mimo swych nie najlepszych intencji – odniósł się on do Jezusa.

Odpowiedź Pana, jak to często zdarzało się w dysputach rabinackich, przybrała formę pytania: **„Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” (Łk 10,26).**

„Co jest napisane w Prawie?” (Łk 10,26)

Wiele jest przykazań w Prawie, w Ewangelii jednak Zbawiciel umieścił tylko to jedno przykazanie. Ono jak gdyby skrótem prowadzi do życia wiecznego tych, którzy są mu posłuszni (**Orygenes**).

² F. Gryglewicz uważa, że choć uczony chciał wystawić Jezusa na próbę, nie był do Niego wrogo nastawiony. Jego pytanie nie miało charakteru pułapki, lecz było okazją, aby mógł przed Panem i przed innymi popisać się i pochwalić, jak dobrze zna Pismo.

Mówi: „**Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?**”. Uczony prawa powtarza to, co jest w Prawie. Aby ukarać jego niegodziwość i odrzucić złośliwość jego zamiaru, Chrystus, który wie wszystko, Mówi: „**Dobrze odpowiedziałeś. Czyń tak, a będziesz żył**”. Uczony stracił zdobycz. Jest poza jego zasięgiem. Jego złośliwość nie powiodła się. Zazdrość osłabła. Sieć oszustwa została rozdarta. Jego zasiew nie przynosi owoców; a zmęczenie nie przynosi korzyści. Jak niektóre statki zatopione przez nieszczęście, doznał gorzkiej katastrofy (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Wówczas uczony wyrecytował dwa cytaty ze Starego testamentu: „**Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego**” (Łk 10,27).

Pierwszy tekst stanowi fragment Credo Izraela (tzw. **Szema Israel**), a więc modlitwy, którą każdy Izraelita miał obowiązek odmawiać codziennie, i to dwukrotnie (Pwt 6,5).

Drugi to z kolei zapis z Kpł 19,18. W przeciwieństwie do ujęcia pozostałych synoptyków (por. Mt 22,38-39; Mk 12,31) w Łukasowym przekazie nie ma żadnej gradacji, sugerującej, które z tych dwóch przykazań jest ważniejsze.

Są one połączone w jedno wielkie przykazanie, o czym świadczy między innymi to, że czasownik **agapao** (w formie **agapeseis** – „**będziesz miłował**”) został użyty tylko raz.

Miłość do Boga ma angażować całego człowieka (jego serce, duszę, moc i umysł³); bliźniego z kolei należy kochać jak siebie samego (mamy tu zatem trzeci element – dobrze rozumianą miłość własną⁴).

Jezus docenił wiedzę uczonego w Prawie i nie omieszkał go pochwalić („**Dobrze powiedziałeś**” – Łk 10,28), a następnie go pouczył: „**To czyń, a będziesz żył**” (Łk 10,28).

Człowiek ów pytał o życie wieczne, więc chcąc je osiągnąć, winien zastosować w codziennej praktyce (**poieo** – „**czynić**”) to najważniejsze przykazanie i realizować je jak najgorliwiej, wszak napisane jest w Piśmie: „**Będziecie przestrzegać moich ustaw i wyroków. Człowiek, który je wypełnia, żyje dzięki nim**” (Kpł 18,5).

Odpowiedź Mistrza nie zadowoliła uczonego w Prawie: „**A kto jest moim bliźnim?**” (Łk 10,29) – zapytał. Kto zatem jest bliźnim?

³ W Pwt 6,5 pojawiają się : serce, dusza i siły. Cztery elementy pojawiły się w Ewangelii pod wpływem Septuaginty.

⁴ Nie chodzi tu oczywiście o egoizm, egocentryzm czy stawianie siebie na pierwszym miejscu.

Grecki rzeczownik **plesion** stanowi odpowiednik hebrajskiego **rea**, mogącego oznaczać kogoś bliskiego, przyjaciela, towarzysza, sąsiada. Nieco szerzej można interpretować bliźniego jako członka tego samego rodu, a nawet narodu. Do tej grupy należałoby jeszcze dołączyć cudzoziemców, przybyszów, którzy zamieszkali na izraelskiej ziemi i w ten sposób stali się sąsiadami Izraelitów.

Z kolei faryzeusze nie uznawali za bliźnich pogan, Samarytan i grzeszników. Dla eseneńczyków natomiast bliźnimi byli jedynie Synowie Światłości, przynależący do ich wspólnoty.

Czy zatem uczony w Prawie rzeczywiście chciał się dowiedzieć, jak szeroko należy pojmować kategorię tych ludzi, których trzeba miłować jako bliźnich? A może miał już z góry przygotowaną tezę i nie był otwarty na żadną inną możliwość.

Odpowiadając na pytanie swego rozmówcy Jezus posłużył się opowiadaniem w formie przypowieści. Jest ona znana pod nazwą **przypowieści o miłosiernym Samarytaninie**.

„Pewien człowiek [anthropos tis] schodził z Jeruzalem do Jerycha” (Łk 10,30).

Był to zapewne jakiś żydowski pielgrzym, który powracał ze świątyni. „Schodził”, gdyż Jerozolima jest położona na wzniesieniach, podczas gdy Jerycho usytuowane jest w pobliżu Morza Martwego na terenie depresyjnym.

Oba miasta dzieliło niecałe trzydzieści kilometrów. A droga była bardzo niebezpieczna, jako że co jakiś czas zdarzały się na niej rabunki. Bandyci napadali wędrowców, pozbawiając ich kosztowności i żywności⁵.

Tak się stało również z bohaterem naszej przypowieści, który **„wpadł w ręce zbójców”** (Łk 10,30). Nie tylko obrabowali oni nieszczęśnika, ale także go poważnie zranili i na wpół umarłego pozostawili przy drodze, tak że czekała go niechybna śmierć.

„Pewien człowiek schodził z Jerozolimy” (Łk 10,30)

Człowiek, który **„schodził”**, nie był niczym bliźnim oprócz tego, kto chciał zachować przykazania i przygotować się, aby być bliźnim człowieka, który potrzebuje pomocy. Taki wszak ma zakończenie przypowieść: **„Który z tych trzech jest ,twoim zdaniem, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”** (Łk 10,36). Albowiem ani kapłan, ani lewita nie byli jego bliźnimi, lecz zgodnie ze stwierdzeniem samego uczonego w Prawie, bliźnim jego był **„ten, który mu okazał miłosierdzie”** (Łk 10,37). Dlatego też Zbawiciel powiada: **„Idź i ty czyn podobnie”** (Łk 10,37) (**Orygenes**).

⁵ F. Gryglewicz, uważa, że mogli to być także zeloci, przedstawiciele radykalnego stronnictwa posuwającego się do krwawej przemocy w staraniach o wyzwolenie Izraela spod okupacji rzymskiej. Ukrywając się na pustyni, potrzebowali żywności, dlatego nierzadko atakowali przechodzących drogą ludzi.

Zdarzyło się, że przypadkiem obok rannego przechodził **żydowski kapłan**. Ujrzawszy rannego człowieka, minął go bez udzielenia pomocy. Obrońcy kapłana uważają, że jako zobowiązany do zachowania rytualnej czystości nie zbliżył się do kogoś, kogo uznał za umarłego (lub kogoś, kto mógł za chwilę umrzeć), gdyż kontakt z nim uczyniłby go, zgodnie z przepisami prawa Mojżeszowego, nieczystym. Nie da się jednak obronić tej tezy, a tym samym umniejszyć jego winy⁶. Ewangelista wyraźnie napisał, że kapłan „**schodził**” (czasownik **katabaino**), a więc wracał z Jerozolimy, prawdopodobnie po zakończonej służbie w świątyni⁷. Gdyby podążał w odwrotną stronę (wówczas narrator użyłby czasownika **anabaino** – „iść w górę”, to rzeczywiście czekające go świątynne czynności jakoś usprawiedliwiłyby jego nieczułość. W naszym jednak przypadku, pomagając poszkodowanemu, owszem, zaciągnąłby nieczystość, ale nie musiał o nią tak pilnie zabiegać, skoro wracał do domu.

Podobną obojętnością wykazał się przechodzący obok napadniętego **lewita** (pełniący funkcje służebne w świątyni). Jezus wprost nie ocenia postawy obu Izraelitów, ale trudno nie dostrzec, że dbałość o rytualną czystość wzięła u nich górę nad potrzebą pomocy człowiekowi będącemu w potrzebie. Zabrakło im zwykłej empatii.

„Pewien zaś Samarytanin” (Łk 10,33)

Ów Samarytanin udał się w drogę ze względu na półżywego człowieka. Nie schodził on z Jerozolimy do Jerycha jak kapłan albo lewita, a jeśli schodził, to po to, aby ocalić umierającego i zaopiekować się nim. Żydzi mówili do Niego: „**Jesteś Samarytaninem i masz złego ducha**” (J 8,48). On zaś zaprzeczył, jakoby miał złego ducha, ale nie chciał przeczyć, iż jest Samarytaninem. Wiedział bowiem, że jest stróżem (Ps 121[120],4) [...] Oto samarytanin, którego opieki i pomocy potrzebują wszyscy, którzy się źle mają. Szczególnie pomocy tego Samarytanina potrzebował ten, który schodząc z Jerozolimy, wpadł w ręce zbójców oraz został przez nich zraniony i porzucony na półumarły. Jeśli chcesz się dowiedzieć, że ów Samarytanin zszedł zgodnie z wolą opatrności Bożej, aby wyleczyć tego, który wpadł w ręce zbójców, przekonasz się o tym wyraźnie stąd, iż miał przy sobie opatrunki, oliwę i wino, a wszystko, jak sądzę, Samarytanin niósł ze sobą nie ze względu na tego jednego, półżywego, lecz również ze względu na innych, którzy z różnych powodów zostali zranieni i potrzebowali opatrunków, oliwy i wina ... Ów Samarytanin „**nosi nasze grzechy**” (Mt 8,17) i cierpi za nas. Niesie półżywego, wprowadza do gospody, to znaczy Kościoła, który wszystkich przyjmuje i nikomu nie odmawia swej pomocy i do którego Jezus wszystkich wzywa, mówiąc: „**Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię**” (Mt 11,28)

Naprawdę bliższym człowiekowi aniżeli Prawo i Prorocy jest ten stróż dusz, który „**okazał miłosierdzie temu, kto wpadł w ręce zbójców**” (por. Łk 10,37) (**Orygenes**).

⁶ Jakkolwiek F. Gryglewicz wydaje się to czynić.

⁷ Kapłani w czasach Jezusa wykonywali swoje obowiązki świątynne przez osiem tygodni w roku: cztery tygodnie w okresie świątecznym i cztery w czasie zwykłym. Po ich zakończeniu wracali do miejsca swojego stałego zamieszkania.

Nie był jej za to pozbawiony „**pewien Samarytanin**”, który – jak się okaże – udzielił pomocy cierpiącemu.

Zanim przejdziemy do tego wątku, przez chwilę zatrzymajmy się przy Samarytanach.

O wzajemnej niechęci, a nawet wrogości między Samarytanami i Żydami możemy się dowiedzieć, czytając o mieszkańcach pewnego samarytańskiego miasta, którzy nie przyjęli Jezusa (Łk 9,51-56).

Aby zrozumieć tę postawę, trzeba nam sięgnąć do VIII w. przed Chr. Wówczas to najeźdźcy (a byli to Asyryjczycy) podbili ziemię Samarii, tworzącej Królestwo Północne, i przesiedlili wielu jej mieszkańców na obce tereny. Z kolei z innych ziem sprowadzili przesiedleńców, czyli pogan. Problem pogłębił się w trakcie kolejnego wygnania (tym razem zarządzanego przez Babilończyków w VI w. przed Chr.). Izraelici, którzy pozostali w Samarii, zaczęli łączyć się z przybyszami, zawierając tzw. małżeństwa mieszane.

Przez to w opinii swoich rodaków z Judei sprzeniewierzyli się wierze i stali się gorszymi od pogan. Nie dopuszczono ich do odbudowy państwa i świątyni, gdy stało się to możliwe, dlatego zorganizowali własny kult (na górze Garizim). Żydzi wędrujący z północy (z Galilei) na południe (do Jerozolimy) omijali Samarię szerokim łukiem.

W związku z tym apostołów zdziwił fakt, że ich Nauczyciel podjął rozmowę z Samarytanką (J 4,1n.) Kiedy uzdrowił dziesięciu trędowatych, tylko jeden z nich wrócił, aby Mu podziękować, a był to właśnie Samarytanin (Łk 17,11-19).

Również w naszej przypowieści to Samarytanin okazał się bohaterem pozytywnym i wzorem do naśladowania.

Kiedy Samarytanin zobaczył rannego człowieka, „**wzruszył się głęboko**” (Łk 10,33).

Na określenie tego stanu ewangelista użył czasownika **splanchnidzomai** („czuć litość”, „litować się”, „wzruszać się [nad kimś]”, „współczuć [komuś]”).

Pojawia się on w Nowym Testamencie dwanaście razy. W dosłownym znaczeniu chodzi o poruszenie się wnętrza człowieka w zetknięciu z czymś nieszczęściem. Silne odczucie opisane za pomocą reakcji fizycznych (czy wręcz fizjologicznych) wyraża głębokie wzruszenie⁸.

W ten sposób w ewangelii zostały opisane przede wszystkim momenty, w których **Jezus ulegał silnemu wzruszeniu**.

⁸ Również w języku polskim spotykamy analogiczny zabieg retoryczny, np. od silnego strachu „włosy stają dęba” lub „serce podchodzi do gardła”.

A zdarzyło się tak, kiedy:

- ❖ Zobaczył tłumy, które uznał za owce pozbawione pasterza (Mt 9,36)
- ❖ Spotykał chorych i cierpiących (Mt 14,14; 20,34; Mk 1,41)
- ❖ Widział ludzi głodnych (Mt 15,32, Mk 8,20)
- ❖ Potrzebujących pouczenia (Mk 6,34) a także kiedy
- ❖ Natknął się na matkę, która straciła jedyne syna.

Czasownik **splanchnidzomai** pojawia się również w przypowieści o litościwym królu darującym zobowiązania swemu dłużnikowi (Mt 18,27), w prośbie ojca epileptyka (zob. Mk 9,22) oraz opisie ojca widzącego powrót marnotrawnego syna (Łk 15,20).

Tego rodzaju wzruszenie (**splanchnidzomai**) nigdy nie pozostawało wyłącznie wewnętrznym uczuciem, lecz przeciwnie, zawsze towarzyszyło mu jakieś działanie mające na celu pomoc osobie potrzebującej (Jezus zaopiekował się tłumami, nakarmił je, pouczył, uzdrowił chorych i wskrzesił młodzieńca z Nain; król z przypowieści podarował dług dłużnikowi; miłosierny ojciec przebaczył niewierność marnotrawnemu synowi).

Nie inaczej jest w przypadku Samarytanina, który podszedł do poszkodowanego i opatrzył mu rany (Łk 10,34). Użył do tego wina i oliwy. Wino miało właściwości dezynfekujące, z kolei oliwa służyła jako balsam i przyspieszała gojenie ran⁹.

W tym stanie Samarytanin nie mógł zostawić rannego przy drodze, więc „**wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go**” (Łk 10,34). A zanim ruszył w dalszą drogę, dał gospodarzowi dwa denary¹⁰ na jego utrzymanie. Zapewnił, że gdyby koszty opieki okazały się wyższe, to mu je zrekompensuje, gdy ponownie się u niego pojawi.

„Podszedł do niego i opatrzył mu rany” (Łk 10,34)

Zgodnie ze słowami: „**Bądźcie moimi naśladowcami, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa**” (1 Kor 4,16) – możemy naśladować Chrystusa, możemy okazać miłosierdzie tym, którzy wpadli w ręce zbójców, możemy zbliżyć się do nich, przewiązać rany, zalać je oliwą i winem, wsadzić ich na swe juczne zwierzę i nosić ich ciężary, dlatego Syn Boży, zachęcając nas do takiego postępowania nie tylko do uczonego w Prawie, lecz również do nas wszystkich mówi: „**Idź i ty czyń podobnie**” (Łk 10,37). Jeśli bowiem uczynimy podobnie, osiągniemy życie wieczne w Chrystusie Jezusie (**Orygenes**).

⁹ H. Langkammer zastanawia się, skąd Samarytanin wziął bandażę czy oliwę, ale – podobnie jak w przypadku wielu innych przypowieści – należy wnikać w tego typu szczegóły, gdyż mają one charakter drugorzędny i nie wnoszą niczego istotnego do głównego wątku opowieści.

¹⁰ Jeden **denar** stanowił zapłatę za jeden dzień pracy niewykwalifikowanego robotnika, o czym wiemy między innymi z **przypowieści o robotnikach w winnicy** (Mt 20,1)

A więc ponieważ nikt nie jest tak bliski jak ten, który uleczył nasze rany, kochajmy Go jak Pana, miłujmy Go jako bliźniego, nic nie jest sobie tak bliskie jak głowa członkom, **kochajmy też tego, kto jest naśladowcą Chrystusa**. Miłujmy tego, który dzięki wspólnocie z innymi co do ciała lituje się nad cudzymi potrzebami. **Nie pokrewieństwo bowiem, ale miłosierdzie czyni bliźniego**. Miłosierdzie jest w naturze człowieka. Nic tak nie odpowiada naturze jak wspieranie tego, który jest towarzyszem naszej natury (**św. Ambroży**).

W przeciwieństwie do kapłana i lewity (osób cieszących się społecznym szacunkiem ze względu na pełnione funkcje) Samarytanin (pogardzany przez Żydów ze względu na swe pochodzenie) okazał pełną empatię i przyszedł potrzebującemu człowiekowi z daleko idącą pomocą.

Nic zatem dziwnego, że pytanie, jakie Jezus zadał uczonemu w Prawie:

„Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” (Łk 10,36) – miało charakter retoryczny. Mimo to uczony w Prawie udzielił odpowiedzi: **„Ten, który mu okazał miłosierdzie” (Łk 10,36)**.

W przytoczonym dialogu musimy uwzględnić kilka ważnych kwestii, aby właściwie zrozumieć naukę Pana i aby nie popełnić błędów w jej interpretacji.

Po pierwsze, Jezus wyraźnie zmienił perspektywę: Mistrz „nie mówi o bliźnim rozumianym jako przedmiot działania, lecz o bliźnim pojętym jako podmiot”¹¹.

Po drugie, trzeba uważać, żeby nie popaść „w pułapkę teoretycznych spekulacji, które posługują się greckimi sylogizmami”¹². Można bowiem wysnuć błędny wniosek: skoro bliźnim jest człowiek udzielający nam pomocy, to jego właśnie mamy miłować jak siebie samego. Takie myślenie jest obce mentalności biblijnej.

Po udzieleniu przez uczonego w Prawie poprawnej odpowiedzi Jezus polecił mu krótko: **„Idź, i ty czyń podobnie!” (Łk 10,37)**.

Skoro pytanie zadane na początku perykopy brzmiało: **„Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Łk 10,25)**, to w jej zakończeniu pada konkretna odpowiedź.

Ten, kto chce odziedziczyć życie wieczne, musi postępować w duchu miłosierdzia.

¹¹ A. Pronzato, Przypowieści Jezusa

¹² F. Mickiewicz, Ewangelia według św. Łukasza

Legalistyczna sprawiedliwość kapłana i lewity, jakkolwiek zgodna z wytycznymi prawa Mojżeszowego, ustępuje miłosierdziu pojmowanemu jako czynna pomoc potrzebującemu.

Taka postawa co prawda nie jest obca Staremu Testamentowi, z którego przykazanie miłości zostało zaczerpnięte, ale dopiero

w życiu i nauczaniu Jezusa osiągnęła pełny wymiar.

To miłosierdzie, realizowane przez konkretne uczynki, stanie się kryterium Bożego sądu („**bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić ...**” (Mt 25,35n.).

A w jednym z błogosławieństw czytamy: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Sam Jezus jest dla wszystkich wierzących wzorem, gdyż swym postępowaniem ukazał, czym jest miłosierdzie realizowane w praktyce dnia powszedniego¹³.

Wiemy doskonale, jakie przykazanie jest najważniejsze. Nauczyliśmy się go, przygotowując się do uroczystości Pierwszej Komunii św. i od tego czasu jesteśmy w stanie wyrecytować je na zawołanie. Czy jednak kierujemy się nim na co dzień? Nawet najwznioślejsze deklaracje, jeśli nie idzie za nim czyn, pozostają tylko martwą literą.

Współcześnie bombardowani jesteśmy przez media informacjami o niezliczonych nieszczęściach, jakie dotyczą ludzi na świecie (np. podczas wojny na Ukrainie). Z doświadczenia wiemy, że reakcją obronną na ten stan rzeczy bywa zobojętnienie. Aby mu nie ulec, trzeba podjąć konkretne działania, a mianowicie włączyć się w pomoc, jaką udzielana jest ofiarom przez różne organizacje charytatywne, między innymi przez Caritas.

Warto przypomnieć sobie listę uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy, a następnie uczynić je przedmiotem rachunku sumienia, pytając siebie: czy jestem empatycznym Samarytaninem czy raczej obojętnym kapłanem/lewitą?

¹³ W alegorycznej interpretacji przypowieści o miłosiernym Samarytaninie ojcowie Kościoła podkreślali, że za obrazem tytułowego bohatera ukazany jest sam Chrystus.

Hymn o Chrystusie: Kol 1,15–20

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Rozpoczynamy lekturę Listu do Kolosan. Paweł obwieszcza: Chrystus jest Głową, Pierworodnym, Początkiem

❖ LIST Z WIĘZIENIA

W najbliższe niedziele będziemy słuchać fragmentów Listu do Kolosan. List ten – według tradycyjnej interpretacji – zaliczamy do grupy tzw. listów więziennych, ponieważ powstał podczas uwięzienia Apostoła Pawła w Efezie, Cezarei lub w Rzymie. List jest być może odpowiedzią na prośbę Epafrasa – założyciela wspólnoty w Kolosach, który potrzebuje wsparcia w walce z **szerzącymi się tam błędami**. Nie znamy ich zasadniczej przyczyny, jednak najprawdopodobniej miały swe źródło w synkryzmie judeo-hellenistycznym. Ich wyrazem była wiara w siły kosmiczne, które mają wpływ na ludzki los. Wierze w „żywoły świata” (☞ Kol 2,8.20) Paweł przeciwstawia wiarę w Chrystusa, który jest ich Stwórcą i jedynym prawdziwym Bogiem

❖ WIARA I MORALNOŚĆ

List – oprócz wstępnego pozdrowienia, modlitwy za wspólnotę z Kolosów oraz zakończenia – składa się z dwóch części: pierwsza z nich skupia się na Chrystusie i Jego misterium, które pomaga odróżnić fałszywe formy pobożności (☞ Kol 1,15–3,4). Rozpoczynają Hymn o Chrystusie, który oddaje zasadniczą myśl tego fragmentu: Jezus Chrystus jest **jedynym prawdziwym Bogiem**, który przyniósł zbawienie światu. To nie świat i natura rządzą ludzkim losem, lecz Bóg, który jest ich Stwórcą • Druga część listu to wypływające z wiary w Chrystusa pouczenia moralne (☞ Kol 3,4–6).

❖ CHRYSTUS POCZĄTKIEM

Lekturę rozpoczynamy, pomijając tzw. adres i pełne ciepła pozdrowienie (👁 Kol 1,1–14). Usłyszymy **hymn na cześć Chrystusa** • Zwróćmy uwagę na tytuły, jakimi Paweł określa Chrystusa: jest Pierworodnym, który jak Ojciec stwarzał świat, Głową nie tylko całego stworzenia, ale przede wszystkim Kościoła, Początkiem. Dzięki Niemu na całą ludzkość spływa pokój

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ **Jest obrazem Boga niewidzialnego**
- ✚ **Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone**
- ✚ **On jest Początkiem. Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim**

TRANSLATOR

• **On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie** (Kol 1,17) • Dosłownie: w Nim wszystko stoi, trwa, wiąże się w całość. Chrystus zapewnia całemu stworzeniu spójność i trwanie

BIBLIJNY INSIDER

• **Hymn na cześć Chrystusa** ... • Hymn chrystologiczny św. Pawła zbliżony strukturą do psalmów i judaistycznych błogosławieństw (**berakot**, 👁 Psalm 8, 93, 97, 99, 100, 103, 104, 117). Odpowiada także hellenistycznemu enkomionowi, pochvale bogów (Kwintylian, Inst. 3.7.7–9). Być może Paweł wykorzystuje tu istniejący już wcześniej wczesnochrześcijański utwór, przypominający sławiące Mądrość hymny Starego Testamentu (👁 Prz 3,19n; Prz 8,22–31 • Syr 24,3–12 • Mdr 7,25–8,4). Pokrewieństwa leksykalne i strukturalne nie zmuszają nas jednak do przyjęcia przed-Pawłowej hipotezy pochodzenia utworu. Może być on także kompozycją apostoła • Hymn stanowi **punkt centralny argumentacji** Pawła w Liście do Kolosan. Z dzieła i misji Chrystusa wypływa misja Pawła (👁 Kol 1,21–29) oraz krytyka i odrzucenie innych form religii i filozofii (👁 Kol 2,6–23). Z Niego wypływa także nowe życie chrześcijanina (👁 Kol 3,1–4,1).

• **...jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym...** • Kiedy Paweł mówi o Chrystusie jako obrazie Boga, nawiązuje do **historii pierwszego Adama** (☞ Rdz 1,16 • Syr 17,3 • Mdr 2,23). Chrystus to Nowy Adam, obdarzony boską chwałą i godnością. Przez swoje życie i wcielenie przywraca On Boży obraz w człowieku, utracony ze względu na grzech pierwszego Adama. Do Niego należy władza nad całym stworzeniem. W tym samym kluczu rabini nazywali Adama „pierworodnym” • W tym zdaniu nie chodzi jednak o ukazanie szczególnej więzi między Bogiem i Chrystusem (choć zawiera się ona w określeniu „Pierworodny”, ale przede wszystkim o uwypuklenie władzy Syna nad całym światem. Chrystus jako pierworodny ma władzę nad wszystkimi bytami (☞ Hbr 1,6).

• **W Nim zostało wszystko stworzone...** • (☞ Rz 11,36). W Nim (gr. **en auto**) oznacza, że Chrystus to przestrzeń działania Ojca, a równocześnie Jego narzędzie i towarzysze. W Nim nastąpiło powołanie do istnienia nieba i ziemi (☞ Rdz 14,19), wszystkich bytów niebiańskich i ziemskich (☞ Iz 45,7 • Ps 33,9 • Syr 23,20), człowieka (☞ Pwt 4,32) i ludu wybranego (☞ Pwt 32,6). Wszystko, także trony, panowania, zwierzchności, władze – buntownicze moce (☞ 1 Kor 15,24 • Rz 8,38–39 • Ag 2,22 • Syr 10,14 • Mdr 5,23) oraz chóry anielskie, sławiące Boga – podporządkowane są władzy Chrystusa. **Żadna z sił nie może rywalizować** z panowaniem Syna.

• **Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone** • Nie tylko w Nim, ale również przez Niego i dla Niego wszystko zostało stworzone – aby trwać w Nim (☞ Rz 6,3). Wraz z Ojcem Chrystus jest celem, ku któremu zmierza świat

• **On jest przed wszystkim** • (**estin pro panton**) – chodzić może nie tyle o preegzystencję czasową (☞ Prz 8,23–25 • Syr 24,9) – tak twierdzili Atanazy i Bazyli Wielki – ile o pierwsze miejsce. W Chrystusie wszystko zyskuje także ład i wewnętrzną spójność (☞ TRANSLATOR)

• **On jest Głową Ciała – Kościoła** • Chrystus podtrzymuje wszystko w istnieniu. W tym sensie należy także interpretować obraz Chrystusa jako Głowy Kościoła. Według starożytnych teorii medycznych głowa to nie tylko organ najważniejszy, w którym mieści się rozum, a zatem część przewodząca całemu organizmowi. To także **źródło życia całego ciała**, organ, w którym zbiegają się życiodajne drogi **pneumy** (ducha) i ku któremu podążają wszystkie zmysły • Kościół i ludzkość żyją tylko dzięki Chrystusowi, którego życiodajna Krew i Duch krążą w ciele świata.

• **On jest Początkiem...** • Chrystus Początek (gr. **arche**), to Ten, od którego rozpoczyna się dzieło stworzenia (☞ Prz 8,22). Greckie arche oznacza także **wzór oraz zasadę**. Według Chrystusowego wzoru dokonuje się nowe stworzenie, odkupiona ludzkość nosi w sobie Jego obraz. On jest „zasadą” oraz „pierwocinami” Bożego stworzenia

• **...Pierworodnym spośród umarłych** • Jako Pierworodny spośród umarłych (gr. **prototokos ek ton nekron**) Chrystus nie tylko reprezentuje zmartwychwstałą ludzkość, lecz także jest jej **wzorem i racją istnienia**. Przewodzi jej we wszystkim, prowadząc do pełni życia (☞ Rz 8,29).

• **...aby w Nim zamieszkała cała Pełnia** • W Chrystusie i tylko w Nim mieszka pełnia zbawienia. Jest On jedynym, nieporównywalnym z nikim pośrednikiem zbawienia. **Pełnia** (gr. **pleroma**) w znaczeniu filozoficznym oznacza całość kosmosu, materialny wszechświat wraz z ożywiającym go D/duchem. W Chrystusie, porównywalnym do fizycznej i filozoficznej osobliwości, skupiłby się cały świat materialny i duchowy • Dla protognostyków **pleroma** to najwyższa ontycznie emanacja Boga – Chrystus to superskondensowane i najdoskonalsze bóstwo. W Starym Testamencie (Septuaginta) to życie w obfitości w jego różnorodnych postaciach, pełne Bożej chwały i samego Boga, wypełnione Duchem. Życie w obfitości zamieszkuje (**katoikeo**) w Chrystusie, tak jak Bóg zamieszkiwał niegdyś swą świętą górę. Z życia w Nim wszyscy korzystamy

• **...aby przez Niego znów pojednać wszystko ze Sobą** • Chrystus jest sprawcą jedynego i definitywnego (**apokatalasso**) pojednania (☞ 1 Kor 7,11 • 2 Kor 5,18–20 • Rz 5,10) całego materialno-duchowego świata (**panta**) z Ojcem. On wprowadza pokój (**eirenopoieo**) między Bogiem i człowiekiem, obdarzając tego ostatniego miłością i łaską. **Narzędziem pojednania jest Jego Krzyż** (☞ Ga 5,11; 6,12 • Flp 2,8 • 1 Kor 1,17)

II czytanie : **Kol 1,15–20** (Biblia Tysiąclecia)

15 On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, 16 bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. 17 On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. 18 I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem. Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. 19 Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia 20 i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Jednorodzony

„**On jest obrazem niewidzialnego Boga**”. Nosi bowiem w sobie wyraźne znamiona Tego, który Go zrodził. Sens tego zdania jest podobny do tego, co Pan powiedział Filipowi: „**Kto Mnie zobaczył, zobaczył również Ojca**” (J 14, 9). Także Adam zrodził na swój obraz, to znaczy we wszystkim podobnego do siebie. [Chrystus] jest więc obrazem, który ukazuje tę samą istotę. Martwe obrazy, nie są tożsame z rzeczywistością istot, które przedstawiają, natomiast żywy obraz, nieróżniący się od swego wzoru, ma tę samą istotę, co jego pierwowzór.

„**Pierworodnym wszelkiego stworzenia**”. Jeśli jest jednorodzony, to jak może być pierworodny? Jeśli jest pierworodny, to jak może być jednorodzony. A przecież w Ewangeliach Bożych nazwano Go Jednorodzonym. Jest więc pierworodnym stworzenia – nie dlatego iżby stworzenie było Jego siostrą, lecz dlatego że został zrodzony przed wszystkim stworzeniem. Bo jak to możliwe, żeby był jednocześnie bratem i Stwórcą? Jeśli zaś, jak twierdzą heretycy, jest stworzeniem, to stworzenie jest jego siostrą. Nie może być zarazem i bratem, i Stwórcą. Stwórcą zaś nazywa Go Pismo Boże. Jeśli zatem jest Stwórcą, to nie jest bratem, a jeśli nie jest bratem, to nie jest też stworzeniem, zwłaszcza, że Święty Apostoł nie nazwał Go pierwszym stworzeniem, lecz pierworodnym, czyli pierwszym. Tak samo jest też pierworodnym spośród umarłych, gdyż pierwszy zmartwychwstał. Podobnie Boży Apostoł nazywa Kościół zgromadzeniem pierworodnych świętych (Hbr 12, 23) – nie dlatego iżby wszyscy inni jako pierwsi w sposób naturalny wyszli z łona matek, lecz ponieważ zgodnie z prawem większa część przypadała pierworodnym, więc używając tej nazwy, podkreślił ich wysoką godność. Również dalszy ciąg omawianego tekstu poucza, że Jednorodny nie jest bratem, lecz Stwórcą stworzenia.

„**Bo w Nim zostało wszystko stworzone**” Co mianowicie? „**I to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne**”. Ponieważ jednak również na niebiosach istnieją byty widzialne, takie jak słońce, księżyc i gwiazdy, [Paweł] tłumaczy, co nazywa bytami niebieskimi; są one zarówno widzialne i niewidzialne. I dalej, ponieważ byty widzialne są dostrzegalne dla wszystkich, wszyscy zaś dowiedzieli

się od boskiego Mojżesza, że stwórcą ich jest Bóg, przeto [apostoł] pomija je, a wymienia jedynie byty niewidzialne.

„Czy to Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze, wszystko przez Niego i w Nim zostało stworzone”. Moim zdaniem „tronami” zwie [apostoł] cherubiny. Prorok Ezechieli bowiem widział, że tron Boży na nich się opiera (Ez 10, 1). Natomiast „Panowania, Zwierzchności i Władze” – to istoty, którym powierzono opiekę nad narodami: Michał wszak rządził Żydami, a błogosławiony Daniel mówi o władcy Persów i o władcy Greków (Dn 10, 13).

W zdaniu: **„Wszystko przez Niego zostało stworzone”**, chodzi o pierwsze stworzenie; „w Nim” – wskazuje działanie, jakie się dokonało na skutek Jego wcielenia. Powiada [apostoł]:

- ❖ **„Jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem”** (2 Kor 5, 17), oraz:
- ❖ **„Aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie”** (Ef 1, 10). Stwierdza też prorok:
- ❖ **„Będzie nowe niebo i nowa ziemia”** (Iz 65, 17), oraz:
- ❖ **„To co dawne, minęło, a wszystko stało się nowe”** (2 Kor 5, 17).

Przemianę tych rzeczy pokładamy jednak w nadziei.

„Albowiem samo stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 21). Natomiast dalszy ciąg tekstu poucza nas, że „Pierworodny” znaczy tu tyle, co „Pierwszy”.

„On jest przed wszystkimi”. [Apostoł] nie powiedział: „Został stworzony przed wszystkimi”, lecz „Jest przed wszystkimi”.

„I wszystko w Nim ma istnienie”. Nie tylko jest Stwórcą wszechrzeczy, lecz troszczy się o to, co stworzył, i kieruje stworzeniem, które trwa dzięki Jego mądrości i mocy.

„I On jest Głową ciała Kościoła”. Od wywodu teologicznego [Święty Autor] przechodzi do zbawczego zamysłu Boga. On jest naszą głową jako człowiek. Głowa zaś ma tę samą substancję, co ciało, a zatem i On będąc człowiekiem, posiada substancję identyczną z nami.

„On jest Początkiem”, to znaczy pierwszy powstał z martwych. [Apostoł] dodaje:

„Pierworodnym spośród umarłych”. Jako pierwszy rozrywał pęta śmierci. W zdaniu zawarte jest odniesienie do zmartwychwstania nas wszystkich.

„Aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim”. Będąc Bogiem, jest przede wszystkim i przebywa z Ojcem, jako człowiek zaś jest pierworodnym z umarłych i głową ciała.

„Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia”. W Liście do Efezjan „Pełnią” nazywa Kościół, jako pełen Bożych darów. Stwierdzając, że Bóg zechciał, aby Kościół zamieszkał w Chrystusie, to znaczy zjednoczył się z Nim, podlegał Jego władzy i wypełniał Jego prawa.

„I aby przez Niego znów pojednać w Nim wszystko ze sobą”. I wyjaśnia, jak się dokonało owe pojednanie.

„I to, co na ziemi, i to, co w niebiosach wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża”. To On dokonał naszego pojednania, gdy przeszedł przez zbawczą mękę i wylał krew, gdy złożył ofiarę za nas, i byty niebieskie połączył z bytami ziemskimi. Odwróciły się bowiem od nas zastępy aniołów z powodu ogromu [naszego] zła.

Dlatego też, kiedy On się narodził, [aniołowie] złączyli się w chórze i śpiewali hymn, wołając: **„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój i upodobanie w ludziach”** (Łk 2, 1).